OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 18. Lwów dnia 2. Maja 1868. Rocznik 2.

DZIEJE POLSKI.

(*Ciąg dalszy*).

Nazajutrz po zgonie króla Michała, odnieśli Polacy wielkie zwycięztwo nad Turkami pod Chocimem; dzielny hetman Jan Sobieski poraził ich na głowę, zabrał cały obóz, armaty i wszystkie przyrządy wojenne, a zarazem i miasto Chocim zdobył.

Skoro się tylko wieść rozeszła, że król Michał już nie żyje, poczęli się zjeżdżać posłowie rozmaitych królów i książąt zagranicznych, aby koronę polską dla swych panów pozyskać. Byli tam niemieccy i angielscy, hiszpańscy i francuzcy, włoscy i holenderscy wysłannicy. Polacy nie wiedzieli, którego się mają trzymać; każdy obiecywał więcej, niż mógł dotrzymać — obiecałby nawet gwiazdę dać z nieba, byleby go obrali, chociaż w duchu wiedział, że nie dotrzyma tego. — Kiedy tak frymarczono o koronę polską, ni z tąd ni z owąd Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski zawołał: Mości panowie bracia! co się tak długo namyślacie; po co obcych bogów szukać, kiedy mamy swojego. Albożto Jan Sobieski, hetman, nie lepszy od innych książątek, co się rwą do naszej korony, a z których nie jeden może nie wie, jak Turek wygląda! Obiecują oni wam gruszki na wierżbie, a hetman Sobieski owoce ze swego zwycięztwa nieobiecując już ofiarował. A więc w imię Boże, niech żyje Jan Sobieski, pogromca Turków, król polski!!

Niech żyje król Jan Sobieski! krzyknęło za Jabłonowskim województwo ruskie. — Wnet i inne województwa przystały na Sobieskiego, bo im się spodobała i do serca trafiła przemowa Jabłonowskiego. Zagraniczni posłowie widząc taki obrót rzeczy, wynieśli się jak niepyszni a do tego poszkodowani srodze na trzosach, bo szafowali złotem hojnie i na wszystkie strony.

J a n (III.) Sobieski obrany królem, nie chciał się pierw koronować, aż z Turkami skuteczniej się rozprawi; zaprzysiągł więc tylko układy

z narodem, poczem wyjechał do obozu, albowiem Turcy niezrażeni klęską pod Chocimem — wzmocnieni nowemi posiłkami zapuścili zagony aż pod Lwów. Sobieski przezimowawszy w Bracławiu, wyruszył nareszcie w pole, ażeby stolicę Rusi Czerwonej uratować; jakoż pobiwszy najezdników pod Zniesieniem tuż pode Lwowem, następnie pod Trembowlą, powrócił do Krakowa, gdzie się odbyła jego koronacja (dnia 2. lutego 1675). (D. c. n.)

Zjawiska napowietrzne.

Piorun i błyskawica. Piorun (grzmot) powstaje przez nagromadzenie się materyi elektrycznej w powietrzu, błyskawica zaś nie jest niczem innem, jak mocną iskrą elektryczną, przeskakującą z jednej elektrycznej chmury do drugiej albo na ziemię. Taki ogień sprawia w powietrzokręgu próżnię (tj. miejsce bez powietrza), a mocny nacisk powietrza do tego miejsca zapewne jest przyczyną tego huku w powietrzu, który nazywamy grzmotem i który przez rozgłos (echo) jeszcze się powiększa. A ponieważ piorun uderza raczej w dobre jak złe przewodniki elektryczne, dla tego zaprowadzono kruszcowe pręty z pozłacanemi końcami (ażeby nie rdzewiały) na domach, wieżach i t. d., ażeby niemi piorun, gdy uderzy, bez szkody w ziemię lub w wodę sprowadzić. Te przyrządzenia zowią się konduktorami, a wynalazł je uczony Franklin w Ameryce północnej. Ponieważ kruszce, przeciąg wiatru, wyziewy ciał zwierzęcych i wysokie drzewa są przewodnikami piorunów, przeto takowe podczas grzmotu omijać wypada. — Kiedy pioruny biją, należy unikać zgromadzenia wielu ludzi, pobytu pod drzewami, biegania, szybkiej jazdy, jakoteż wszystkiego, co przeciąg wiatru sprawia.

Ogień św. Eliasza; tak zowią się małe iskry światła elektrycznego, które się w nocy na szczytach wież, drzew i t. d. szczególnie podczas grzmotu pokazują.

Gwiazdy spadające są masy światła, pozornie tak wielkie jak gwiazdy, tworzą się w wyższych warstwach powietrza, spadają z wielką szybkością ku ziemi i nikną. Nikt jeszcze nie dociekł ich pochodzenia; tyle tylko pewna, iż na wiosnę i w porze jesiennej częściej, jak latem i zimą się zjawiają.

Kule ogniste zjawiają się także wysoko w powietrzu, lecą przez nie, zostawiając za sobą ogon i nikną już to bez huku, już to i z hukiem i bywają raz większe, raz mniejsze. Podobnym sposobem jak kule ogniste tworzą się tak nazwane kamienie napowietrzne, które na ziemię spadając, bywają czasem jeszcze ciepłe i różnej wielkości; znaleziono bowiem już niektóre po 100 i więcej funtów ważące.

Latawiec, podobnież napowietrzne zjawisko ogniste, zapewne z tąd pochodzące, iż pewien gatunek powietrza zapala się i w kształcie kuli lub długiego ciała przez powietrze szybko leci, długi błyszczący ogon za sobą zostawiając.

Błędne światełka są większe lub mniejsze płomyki, które się podczas lata i jesieni wieczorem na niskich, bagnistych miejscach, w rozmaitych kierunkach przesuwają. Pochodzą one z gatunku powietrza, które się tam tworzy, gdzie ciała zwierzęce i roślinne gniją. Lekkość tych światełek jest przyczyną, iż je każdy wietrzyk poruszy.

Zorza północna. W okolicach blisko bieguna północnego leżących, pokazuje się często na niebie jasnoczerwony piękny blask, który u nas czasem bywa widziany i zorzą północną się nazywa. Mieszkańcom północnych krajów, którzy prawie przez całą zimę słońca nie widzą, zorza północna noc długą oświeca. Pochodzenie tego zjawiska jeszcze nie znane; może być, iż elektryczność je sprawia.

Zorza ranna i wieczorna, równie jak zmrok pochodzą z łamania i odbijania się promieni słonecznych w wysokich warstwach powietrznych, a to zwykle przed wschodem i po zachodzie słońca.

Tęcza pochodzi z łamania się promieni słonecznych w kroplach deszczu, przez co światło słoneczne rozkłada się na siedm głównych kolorów. Widzimy ją tylko wtenczas, kiedy słońce na przeciwko ciemnej chmury stoi, a my między chmurą a słońcem się znajdujemy.

Koła naokół słońca i księżyca, białe a często kolorowe, zdają się pochodzić ze zgęszczenia wilgotnych wyziewów w powietrzokręgu; albowiem pochmurne niebo i deszcz zapowiadają.

Słońca i księżyce poboczne, które czasami widzieć można, są niczem innem, jak odblaskiem słońca lub księżyca, tworzącym się w wyziewach naszego powietrzokręgu.

Początki jeografii czyli opisanie ziemi.

Postać i wielkość ziemi. Ziemia ma kształt kuli cokolwiek spłaszczonej, o czem się przekonywamy z okrągłego cienia przy zaćmieniu księżyca, z podróży około ziemi w jednym kierunku odbywanych, i z tego, że odległych przedmiotów, jak wież i gór, najsamprzód pokazują się szczyty i wierzchołki, osobliwie tam, gdzie widok jest wolny, jak n. p. na morzu i rozległych równinach. — Powierzchnia kuli ziemskiej z powodu wielu gór nie może być równą. Wszelako te góry, chociaż po części bardzo wysokie, w porównaniu z wielkością ziemi są jak ziarnka piasku na kuli kręgielnej. — Obwód ziemi wynosi 5400 mil, a chcąc zmierzyć prętem jej grubość w samym środku, trzebaby do tego użyć pręta na 1720 mil długiego.

Obieg ziemi. W przeciągu 24 godzin ziemia jak koło u wozu obraca się około siebie samej — około swej osi, i sprawia tym obrotem odmianę dnia i nocy, t. j.

strona ku słońcu zwrócona, okazuje dzień, przeciwna zaś strona, noc. Oprócz tego obiega ziemia w przeciągu 365 dni około słońca, z kąd powstaje rok i kolejna zmiana czterech pór roku.

Widnokrąg i okolice świata. Znajdując się pod gołem niebem, widzimy na okół daleki obwód, rozciągający się od sklepienia niebieskiego ku ziemi: ten nazywamy widnokręgiem czyli horyzontem. W tym obwodzie należy uważać cztery stałe punkta: 1) punkt wschodu, gdzie słońce dnia 22. marca, t. j. pierwszego dnia wiosny, i dnia 22. września, t. j. pierwszego dnia jesieni, wschodzi; 2) punkt zachodu, gdzie w tych dwóch dniach słońce zachodzi; 3) punkt południa, i 4) punkt północy, naprzeciwko punktu południowego. Te cztery punkta nazywają się okolicami świata, t. j. wschód, zachód, południe i północ. — Najbardziej na północ położony punkt zowiemy biegunem północnym, leżący zaś naprzeciw niego na południe, biegunem południowym. Te dwa punkta pozostają nieporuszone podczas obrotu ziemi, i dla tego nazywają się biegunami, t. j. punktami obrotowemi. — Osią jest linja, pociągniona przez środek ziemi od jednego bieguna do drugiego.



Ażeby położenie miejsca jakiego na powierzchni ziemi dokładniej jeszcze oznaczyć, jak przez samo tylko wskazanie okolic nieba, wyobrażamy sobie rozmaite obwody, pociągnione na okół ziemi, i kreślone na mapach *) albo globach **) Najprzód przedstawiamy sobie obwód w równej od biegunów odległości, który nazywamy równikiem. Powtóre wyobrażamy sobie jeszcze inne obwody na okół ziemi i przecinające równik w dwóch punktach, które zowią południkami. Równie i te południki dzielą na stopnie, według których położenie miejsca daje się dokładnie oznaczyć.

Strefy i pasy. Promienie słoneczne spadają najprościej na środek ziemi na przestrzeń około 700 mil po obu stronach równika, przeto jak się domyśleć można ta część ziemi jest najgorętsza i nazywa się strefą gorącą. Około obydwóch biegunów, gdzie promienie słoneczne tylko z ukosa padają, jest bardzo zimno, i ten pas ziemi nazywa się strefą zimną. Części ziemi położone między równikiem czyli strefą gorącą a obwodami biegunowemi czyli strefą zimną, zowią strefą umiarkowaną, t. j. gdzie nie jest zbyt zimno, ani też zbyt gorąco.

Podział powierzchni ziemi. Powierzchnia ziemi składa się w dwóch częściach z wody, i w jednej części z lądu, t. j. cała kula ziemska jest jakby oblana wodą, z pośród której wystają wznioślejsze miejsca — większe i mniejsze wyspy różnego kształtu. Tę masę wód oblewającą ziemię, nazywamy Oceanem. Części Oceanu wchodzącego między większe przestrzenie ziemi suchej, zowią morzami, do których wpada większa część innych wód, j. t. strumyki, potoki i rzeki. Wśród samego lądu znajdują się także wody: stawy, sadzawki i jeziora, które, iż podobnie jak morze nie płyną, zowią się wodami stojącemi.

Wszystka ziemia sucha nad powierzchnią mórz w ogólności, nazywa się lądem. Ląd stały dzieli się na pięć ziem czyli części świata, t. j. Europę, Azyę, Afrykę, Amerykę i Australią. — Nie wszystek ląd był znany starożytnym narodom: wielką część jego odkryli żeglarze dopiero w wiekach niedawnych, dla tego ląd dzieli

---

*) Mapa czyli karta jeograficzna, jest to obraz w małym rozmiarze, który podaje pod oko przestrzeń częstokroć bardzo ogromną kraju lub części świata.

**) Glob jest to kula zrobiona z papieru, drzewa lub kruszczu, na której są wyrażone morza; kraje i wyspy w takiem położeniu, jakie są na powierzchni naszej ziemi.

się na **stary i nowy**. — Ląd stary zawiera w sobie **Europę**, **Azyę** i **Afrykę**, t. j. trzy wielkie części ziemi suchej, obsypane mnóstwem większych i mniejszych wysp. Lat temu przeszło 300, Krzysztof Kolumb odkrył czwartą część świata ziemskiego, którą później nazwano **Ameryką**, a niedługo potem odkryto jeszcze jednę ogromną wyspę, która stanowi piątą część świata nazwaną **Nową Holandją** czyli **Australją**.

Stosownie do różnej natury tych części świata ziemskiego, mądrość Wszechmocnego obdarzyła je różnemi rodzajami roślin i zwierząt, a ród ludzki pochodzący od jednego ojca, przybrał z czasem odmienne cechy powierzchowności swojej. Prócz innych odmian co do zewnętrznej postaci, różnią się ludzie kolorem ciała: są biali, żółtawi, oliwkowaci, miedziani i czarni. — Ród ludzki na rozmaite plemiona rozgałęziony, mówi rozmaitemi językami, żyje w rozmaitym stanie społeczeństwa i dzieli się na rozmaite narody. Jedne z nich są prawie dzikie, inne posunęły się już do znacznego ukształcenia w życiu towarzyskiem czyli w cywilizacji. — Narody ucywilizowane, zajmujące pewną przestrzeń ziemi, mając pewny kształt rządu, stanowią państwa i mocarstwa. Państwa dzielą się na prowincje, gubernie i rozmaitych nazwisk obwody; mają swoje stolice, miasta, porty, drogi i t. p. Opisanie tego wszystkiego jest rzeczą jeografii politycznej, która jak inne części nauki o świecie i ziemi, szuka pomocy w kartach czyli mapach.

(D. c. n.)

Owoce nauki.

Powiastka, jakich wiele.

W królestwie polskiem przez Moskali srodze uciemiężonem, leżała schludna i spokojna wioska — z jednej strony rzeczką, a z drugiej niewielkim laskiem od sąsiednich wiosek oddzielona. Chata obok chaty poprzedzielane ogrodami, a zdala jakby na straży czuwał domek Boży, otoczony staremi lipami, po za któremi rozsiadł się mały cmentarzyk zarośnięty zielskiem i burzanami; a dalej — dalej ze wzgórka dumnie spozierał dworek właściciela tej wioski. Dziedzicem jej był pan Hilary Szyrma; nie młody już to człowiek, bo i włos pobielały i twarz pomarszczona świadczyły, że spory kawał wieku przeżył, ale przytem był czerstwy i zdrowy.

Za młodu walczył on pod księciem Józefem, a gdy tenże po nieszczęśliwym odwrocie z pod Lipska w Elsterze utonął, to nasz pan Hilary były rotmistrz, musiał na długi czas porzucić lubą ojczyznę, pożegnać drogie pamiątki, i z daleka od swej rodzinnej ziemi przemarzyć dawne wspomnienia i ubiegłe chwile, aż nareszcie zwątlony na siłach, po kilkunastu latach niebytności wrócił do rodzinnej wioski, w której wielu już nie zastał przy życiu. Rodzice skryli się do mogiły, brat jego młodszy gdzieś na wygnanie popędzony, a reszta krewnych i przyjaciół Bóg wie gdzie się rozprószyli po świecie, szukając przytułku i zajęcia.

O! — wy kochane dziatki nie wiecie jeszcze, co to niewola i kąt obcy; i niedaj Boże, abyście w tem życiu kiedy tego doznawać musiały; wy nie pojmiecie bolu waszych braci, którzy pod zaborem moskiewskim jęczą w niewoli, w lodach Sybiru lub na wygnaniu daleko, gdzie mowa, obyczaje i zwyczaje różnią się o wiele od naszych.

Otóż gdy jesteście w szczęściu, otoczone czułością waszych rodziców, pomyślcie i o tych biednych wygnańcach, wspomnijcie o nich przy paciorku, westchnijcie za nich, aby ich Bóg wybawił z srogiej niewoli i ciężkiej katuszy.

Lecz wróćmy do opowiadania.

Rotmistrz powróciwszy do swojej rodzinnej wioski, wielką zastał w niej zmianę. Dworek spustoszony, pokoje z ozdób zrabowane; rzekłbyś, że tu horda rozbójnicza gospodarowała.

Dziwicie się zapewne temu twierdzeniu? — Niema czemu! Tak się działo, i po dziś dzień dzieje w naszej Polsce pod panowaniem moskiewskiem zostającej. — Ale pan rotmistrz, bo tak go będziemy nazywać, człowiek rozsądny i z dobrem sercem, w krótce zjednał sobie miłość swoich poddanych, i żmudną pracą przyszedł do tego, że dawny dwór na nowo odżył, choć już nie tak pysznie, jak niegdyś.

Pan rotmistrz nie miał ni żony, ni dzieci; prowadząc życie spokojne, kochał swych chłopków, a szczególniej ich małą dziatwę, dla ich dobra chciał więc resztę dni swego życia poświęcić.

I chęci jego nie poszły marnie. We spół z księdzem plebanem urządził małą szkółkę; przyjęto nauczyciela, i wszystko szło jak najpiękniej. Pan rotmistrz rad uczęszczał do domu nauki, zadawał dzieciom pytania, a gdy mu które trafnie odpowiadało, to pewnie zostało czemś udarowane. I dzieci, które przedtem całe dnie spędzały na pustocie, dzisiaj umiejąc już czytać i pisać, wiedzą wiele ciekawych rzeczy i są Bogu i ludziom miłemi. Lecz nie wszyscy w świecie dążą do jednego celu; jedni sami zaniedbują swoje obowiązki, przez co jeśli nie za młodu to w późniejszym wieku stają się ciężarem swojej rodziny; drudzy znów pomimo może szczerej chęci nie mogą zadosyćuczynić swemu powołaniu, i też stają się nieszczęśliwymi. O! ile to dziatki kochane, trzeba składać dzięków Bogu, że wam dał dobrych rodziców, którzy dbając o waszą przyszłość, starają się, abyście w dalszem życiu wyszli na dobrych, i uczciwych ludzi!

A czy wszystkie dzieci mają rodziców? Niestety — Bóg nieraz rodziców powołuje do siebie, a dzieci — sieroty zostawione ludzkiej opiece bez słowa pociechy, wychowywane pod obcym dachem, długo czekać muszą, nim promień słońca rozświeci im drogę do życia.

Niedaleko od kościółka, stała za cmentarzykiem schludna chata Marcina Topoli, który uczciwą pracą przysporzył sobie tyle, iż mu na niczem do życia nie zbywało; nawet i dla tych, którzy pod jego strzechą przytułku szukali, roztwierał chętnie serce i komorę.

Marcin Topola zwykle po całodziennej pracy zasiadał w kole swojej rodziny i przysłuchiwał się, jak jego dwaj mali synkowie, Józio i Jasio czytali różne powiastki z książki, i tak im wieczór zawsze spływał przyjemnie, poczem kładli się z modlitwą do snu, by znów dzień rozpocząć pracą, i tak im dzień po dniu uchodził — byli weseli i szczęśliwi. (D. c. n.)

WIOSNA.

I znów luba piękna wiosna
Zawitała nam radośna:
I znów hoża jaskółeczka,
Klei sztuczne swe gniazdeczka.
Słowik w krzaku pieśń wywodzi,
Rankiem rosa ziemię chłodzi
I ubiera ją w perełki,
Lecz znikają te kropelki,
Kiedy błyśnie nam słoneczko;
I zaglądnie w okieneczko
Pałacyku, lub do chatki,
Gdzie są dobre i złe dziatki.
I wywabi do ogródka,
Gdzie się ścieli dziś stokrótka
Lub na pieńku biała róża
Czeka, nim ją zerwie burza.
A tam dalej na trawniku
Bielą kwiaty się bez liku!..
Wijcie wianki, lube dziatki!
Póki jeszcze świeże kwiatki,
Póki jeszcze pora wiosny,
W śpiew rozlega się radośny,
Kwiat nie długo wam pożyje —
Przejdzie wiosna, kwiatek zgnije,
Przyjdą burze, kwiat zwiędnieje,
Tak się to i z nami dzieje.

I. Zygm. D.



ŚWIĘTY ALOIZY.

Wielki to Patron dawnych Polaków, do którego udawali się w różnych potrzebach. Święty Aloizy był synem włoskiego księcia Gonzagi, odebrał przeto jak najstaranniejsze wychowanie, pomimo tego nie ubiegał się za marnością i godnościami tego świata, przeciwnie unikał ich ile tylko było w jego mocy, okazując przytem chęć poświęcenia się służbie Bożej. To też ojciec z natury dumny, nieraz go za to ostro karcił, że zaniedbuje powierzchowność i stroni od towarzystwa dworu. Widząc jednak usposobienie syna, jego stałość i niczem nieodstręczony pociąg do stanu duchownego, pozwolił mu nareszcie wstąpić do klasztoru.

Dziwna była bogobojność w tym młodzieniaszku, który odrzuciwszy od siebie wszystkie rozkosze światowe, zupełnie poświęcił się Bogu. Przepędzał dnie i noce na modlitwie, używając tyle tylko pokarmu, ile do utrzymania życia było potrzebnem. Czytał nadto księgi pobożne i żywoty Świętych, w których znajdował niemało przykładów pięknych czynów poświęcenia. Czytania te zapaliły go tak wielką żarliwością do naśladowania, że zapragnął udać się do zamorskich krajów dla nawracania pogan — gdzieby mógł ponieść męczeństwo za świętą wiarę. Przełożeni nie chcieli na to zezwolić, a to najgłówniej z powodu wątłego zdrowia młodego zakonnika. Żył więc Aloizy w klasztorze, zadając sobie dobrowolnie różne umartwienia.

W tem wybuchło we Włoszech morowe powietrze. Widząc młody zakonnik tysiące ludu umierającego nawet po ulicach miasta, prosił przełożonych, aby mu pozwolili oddać się usłudze chorych. Prośbom tym nie mogli się oprzeć starsi zakonu, posłali go więc do szpitalu, w którym najwięcej zapowietrzonych leżało. Tam okazało się całe poświęcenie Aloizego; noc i dzień spędzał na ratowaniu, służeniu i pocieszaniu chorych, a przygotowywaniu na śmierć konających, aż sam nakoniec uległ tej strasznej chorobie, a niebezpieczeństwo śmierci było tak wielkie, że już go mieli inni zakonnicy za umarłego i poczęli nad nim odmawiać modlitwy za umarłych. Ale nie nadszedł dla niego jeszcze czas naznaczony od wszechmocnego Boga; powstał z tej śmiertelnej choroby z wielką pociechą swych towarzyszy. — Kilka lat jeszcze Aloizy świecił pobożnością zakonowi; nakoniec przeniósł się dość jeszcze młodo do wieczności, a po śmierci okazała się nad nim widocznie łaska Boża, jakoż w kilkadziesiat lat później z woli głowy Kościoła rzymskiego policzonym został w poczet Świętych pańskich.

Rady dla kochanych dzieci.

Aby rozmnożyć drzewa owocowe. Chińczycy celujący w ogrodnictwie, postępują w ten sposób: Na gałęzi płodnej drzewa, którą zamierza się rozmnożyć odcina się na wiosnę kawałek kory na cal szerokości; miejsce to oblepia się tłustą ziemią lub gliną, i obwiązuje mocno za pomocą gałganka lub rogóżki. Następnie wiesza się w niewielkiej odległości po nad tem miejscem naczynie z wodą, na dnie którego znajduje się mała dziurka; wyciekająca kroplami woda, utrzymuje miejsce pozbawione kory w ciągłym stanie wilgoci. Po niejakim czasie gałęź puści w tem miejsce korzonki do ziemi lub gliny. W jesieni odcina się tę gałęź i zasadza w ziemi na grządce, a w roku następnym wyda już owoce. — Sposób ten jest już upowszechniony we Francyi.

Aby papier oczyścić z plam tłustych, (olejnych, łojowych i t.p.) Kładzie się nań czystą bibułę, i pociąga po niej gorącem żelazkiem od prasowania. Tłustość wsiąknie natychmiast w bibułę, a z plamy niepozostanie i śladu.

ROZMAITOŚCI.

— Stan ogólny szkół ludowych w dyecezji Tarnowskiej z początkiem roku 1868 wynosił: szkół głównych 11, panieńskich głównych 2, panieńskich trywialnych 9, konwiktów panieńskich 3, szkół trywialnych 233, parafialnych 96, filialnych 31.

— Zwyczaj strzelania podczas rezurekcji, zrządził już niejedno nieszczęście. Tego roku miało miejsce kilka takich wypadków. W Uhnowie podczas dawania ognia z moździerzy, zatyczka z jednego działa ugodziła dziewczynę nie daleko stojącą tak silnie, że taż we dwa dni potem umarła. Podobnie w Ottynii podczas rezurekcji postrzelono dziewczę z pistoletu w plecy, w skutek czego nieszczęśliwa w krótce umarła. W Żołynii naostatek mieszczanin strzelając z moździerza, zranił się skutkiem własnej nieostrożności w rękę tak mocno, że mu ją amputować musiano.

— W Znajmie na Morawii otwarto szkołę rolniczą; oprócz kształcenia młodzieży do zawodu gospodarskiego, ma ta szkoła i to zadanie, aby nauczyciele objeżdżali okoliczne wioski — w których będą mieć stosowne dla ludu wykłady czyli tak zwane kazania polowe. Udział włościan jest nadspodziewanie liczny.

ZAGADKA.

Jestem niby zakonnikiem
Nie rozmawiam nigdy z nikim,
I chodzę w ciągłej żałobie,
Mieszkam zawsze w czarnym grobie.

Rozwiązanie zagadki podanej w nr. 16 „Opiekuna“: **Kos.**

„Opiekun polskich dzieci“ kosztuje w drodze prenumeraty: półrocznie 1 złr. 50 kr., albo całorocznie 3 złr. (razem z przesełką pocztową). — Prenumerujący otrzyma początkowe numera, wyszłe od 1 stycznia. — Półrocze 1867 broszurowane można dostać za cenę 1 złr.

Wydawca i odpow. redaktor: **K. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.